Nr. 51 Kraków, czwartek 21 lutego 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Precz z gwałcicielami wyborów!

Centralny komitet dla rozbojów wyborczych zyskał tak ohydną sławę, został przez socyalistów i ludowców tak w ludzie uczyniony niemożliwym, że dalej uprawiać pod tą firmą rzemiosła wyborczego nie było można.

Przed nowymi wyborami zebrały się zatem te same partye i ci sami ludzie, którzy przedtem zbrukali swoje sumienie polityczne w centralnym komitecie i — wywiesili nową firmę dla starych łotrostw — »radę narodową«.

I zaczęła się stara robota: narzucania się gminom i powiatom przez solidarną, uplanowaną intrygę mafii, która nie wiedzieć dlaczego nazywa się »narodową«.

Klerykali obu obrządków, skrachowani stańczycy i ci, co »mącą narodową kadź«, wszechpolacy ogłosili się prawem kaduka »narodem«. Poza radą narodową stoją dziś chłopi, robotnicy, inteligencya, wolnomyślni i syonistyczni żydzi, czyli razem pięć partyj, ale trzy partye: klerykali, stańczycy i wszechpolacy uważają siebie za jedynie uprawnionych do decydowania o wyborach.

Równe prawo wyborcze staje jednak potężnie na przeszkodzie tym gwałcicielom i sam lud na wsi i w mieście daje już energiczną odprawę hersztom hyen wyborczych.

Dotąd mieliśmy sposobność podać kilka interesujących rezultatów zakusów rady narodowej. Zesumujmy je:

W Chrzanowie rozpędzili chłopi i górnicy zgromadzenie, zwołane przez kilku hrabiów itp. naganiaczów wyborczych.

W Nowym Sączu uczyniono to samo ze zgromadzeniem kliki burmistrzowskiej.

W Starym Sączu Rada miejska oświadczyła się przeciw radzie narodowej.

W Tarnowie Rada miejska taką samą dała jej odprawę, a nawet klerykalne pismo »Pogoń« ostro wystąpiło za czystością wyborów.

W Nisku czterej zaproszeni do rady narodowej delegaci propozycyę tę jako nieobywatelską odrzucili, a wybrano hrabiego Resseguiera, geszefciarza, który z zasady nie trzyma polskich oficyalistów!

Dokuczyło to już widać najspokojniejszym nawet, skoro tak energicznie na zachodzie Galicyi pędzą precz gwałcicieli wyborów!...

Przykłady te obrony prawa wyborczego od opieki »narodowych« Stojałowskich lub kahalników, wzbudzają w nas nadzieję, że tym razem przeklęte praktyki oszukańcze ś. p. komitetu dla rozbojów wyborczych spotkają dzielny opór w ludności.

Jesteśmy pewni, że tylko obojętność ludzi pozwalała dotąd panoszyć się tym szczurom podgryzającym wszelkie zaufanie do galicyjskich wyborów. Budzi się teraz zdrowy protest, pożądany ruch, którego hasłem powinno być: Precz z gwałcicielami wyborów!

Po wiecu nauczycielskim.

Wspaniały wiec niedzielny był nietylko wielką manifestacyą ogółu nauczycieli przeciw haniebnej polityce wygłodzenia nauczycieli przez sejm, ale i głośnym wyrazem solidarności nauczycieli obydwu narodowości, których wycia szowinistycznej prasy polskiej i ruskiej nie odstraszyły od wytrwałości na jedynej prowadzącej do celu drodze solidarności w walce ekonomicznej. Z chwilą, gdy nauczyciele związali się dla wywarcia nacisku na sejm, musiała ustać szalejąca na całym obszarze wschodniej Galicyi waśń polsko-ruska w ich obozie, gdyż głód dał się jednakowo odczuć polskim i ruskim nauczycielom, a sejm w dotychczasowej swej działalności okazał się wrogiem oświaty tak ruskiej jak i polskiej.

To też zupełnie naturalnym był odruch wiecu przeciw głównemu aranżerowi hecy narodowościowej, przeciw Głąbińskiemu, który miał czelność w kilka dni po rzuceniu całego steku obelg na Rusinów przez jego organ ukazać się przed nauczycielami i chcieć zapewne przyrzec im swą protekcyę i poparcie. Nie udała się komedya i szampion wszechpolski formalnie wyrzucony przez 6000 nauczycieli musiał pocieszyć swą obrażoną ambicyę na konwentyklu, urządzonym przez kilkudziesięciu lizunów z osławionego towarzystwa pedagogicznego, które od protekcyi zbankrutowanych polityków, jak Małachowski, i łaskawych hrabiów wyczekuje wybawienia 11-tysięcznej rzeszy nauczycielskiej z pod jarzma nędzy i poniżenia.

Nie możemy przy tej sposobności pominąć jednej charakterystycznej okoliczności: C. k. Biuro korespondencyjne, które za swe depesze bierze pieniądze wszechpolskich, konserwatywnych, demokratycznych i socyalistycznych dzienników, nie potrafiło — widocznie pod wpływem spadłego na nie niedawnego potępienia ze strony „Słowa polskiego“ — zachować bezstronności i dało sprawozdanie z wiecu tak tendencyjne, że nawet najwięcej dotknięto „Słowo polskie“ w swym „geniuszu“ Głąbińskim nie miało odwagi podobnego kłamstwa napisać. Dla porównania zestawmy sprawozdanie biura korespondencyjnego z relacyą „Słowa polskiego“. Biuro doniosło:

Poseł Głąbiński skutkiem przerwy, wszczętej przez część zgromadzonych, nie mógł dojść do słowa i ograniczył się na oświadczeniu, że stronnictwo jego będzie popierało sprawę nauczycieli. W odwet za to inna część zebranych nie dopuściła do głosu p. Daszyńskiego, który wobec tego oświadczył, że dla przywrócenia spokoju zrzeka się głosu.

Tę część sprawozdania podaje zaś „Słowo polskie“:

...dr Głąbiński, nie chcąc, aby z powodu jego osoby miał ucierpieć tok obrad, ograniczył się na krótkiem oświadczeniu złożonem w ręce prezydyum wiecu, że tak jak dotychczas mowca i klub jego będzie nadal popierał akcyę nauczycielstwa.

Jeszcze dobitniej uwidacznia się ta różnica, jeżeli przeczytamy odnośny ustęp w „Kuryerze lwowskim“, którego sprawozdawca także był na miejscu i zaobserwował tę scenę tak samo, jak sprawozdawca Biura koresp. „Kuryer lwowski“ pisze:

Poseł Głąbiński pragnął następnie przemawiać. Skoro jednak przewodniczący ogłosił jego nazwisko, powstał wrzask nie do opisania. Rzucano okrzyki: precz! precz z prowowokatorem! — podnosiły się ręce, odpędzające go niejako z trybuny i grożące, dały się słyszeć gwizdania. Niczyja perswazya nie pomogła tu nic, widocznie zgromadzenie, wiedzione instynktem odrazy, nie chciało narodowego demokratę p. Głąbińskiego bezwarunkowo dopuścić do głosu. A on stał długi czas milczący i blady, aż widząc, że do niczego nie doprowadzi, dał za wygranę i „cofnął się w porządku“, żegnany salwą śmiechu i oklaskami. Dopiero później, gdy się uciszyło nieco, ktoś tam z prezydyum oznajmił, iż poseł Głąbiński na odchodnem oświadczył się za postulatami nauczycielstwa. Gwar jednak ciągle nie ustawał, a kilku młodych ludzi, prawdopodobnie akademików, którzy tu przyszli zapewne urządzić klakę Głąbińskiemu, poczęło o niego toczyć zbyt głośny bój, tak, iż w tym hałasie nie mógł także przyjść z początku do głosu poseł Daszyński, który na razie zrzekł się go dla spokoju zgromadzenia.

Gdzież tu więc bezstronność tak potrzebna dla c. k. Biura? Nie podnosimy tej kwestyi ze względów osobistych, ale ponieważ wychodzimy z zasady, że instytucya publiczna nie powinna faworyzować jednego stronnictwa przeciw drugiemu i za te same pieniądze wszystkich bezstronnie obsłużyć.

* * *

Wiec zagaił w języku polskim i ruskim p. Głogoszewski z Czyżek koło Lwowa, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp. Stan. Nowak (Kraków), Soleski i Rudnicka (Lwów), Malicki (Strzerzec) i Witwicki (Kołomyja).

Pierwszy referował p. Pałka z Bochni, który omówiwszy stan oświaty w kraju, wystąpił przeciw sejmowi, którego działalność odniosła ten skutek, że dola nauczyciela „to jeden 35 letni dzień jesienny pozbawiony słońca“. Zapowiedziawszy, że nauczycielstwo pójdzie z ludem, dla którego pracuje i że spodziewa się, że lud ten nie odmówi mu poparcia, postawił następującą rezolucyę:

Wiec uchwala:

1. Domagać się, aby sejm w obecnej sesyi zrównał płace nauczycieli i nauczycielek z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych, oraz wyznaczył wdowom i sierotom po nauczycielach takie pensye i dodatki na wychowanie, jakie pobierają wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych, z tem zastrzeżeniem, że pobory nauczycielskie podwyższone zostaną, o ile płace urzędników zostaną podniesione.

2. Nauczycielstwo domaga się, aby posuwanie się do wyższych stopni płac zależało od lat służby w ustawie przewidzianych, a nie było unormowane procentowo i zależne od obarczenia rodziną itp., czego niema w żadnym zawodzie.

3. Wobec pogłosek, jakoby podwyższenie płac nauczycielskich miało być ważne dopiero od roku 1908 — zgromadzone nauczycielstwo stanowczo przeciw temu protestuje.

4. W razie nieprzychylenia się sejmu krajowego do wiecowych postulatów, nauczycielstwo ludowe, korzystając w pełni z przysługujących mu praw obywatelskich, użyje jak najdalej idących środków, celem zdobycia należytego uposażenia na równi z innymi funkcyonaryuszami kraju i państwa.

Rerolucye powyższe uzasadniał po rusku p. Jakimowski ze Stanisławowa.

Nastąpiły przemówienia arcybiskupa Szeptyckiego, pp. Małachowskiego i Breitera, poczem nastąpiło wyrzucenie Głąbińskiego, dalej przemówił p. Stapiński, a na końcu tow. Daszyński w następujące słowa:

„Zanim przemówię, chciałbym panom zakomunikować treść okólnika, który wydał starosta krośnieński Korytowski. Jest on żywym dowodem tej szczególnej sympatyi, jaką otaczają sfery rządzące ruch nauczycielstwa ludowego w Galicyi (czyta):

„C. k. Rada szkolna okręgowa w Krośnie. Krosno dnia 13 lutego 1097. L. 436. Do zarządu szkoły ludowej męskiej w...

Na pismo z dnia 11 lutego 1907 L. 30 oznajmia się zarządowi szkoły, że c. k. Rada szkolna okręgowa dla braku istotnej potrzeby i

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

23

V.

Dziś rano o trzy kwadranse na dziewiątą słychać było w przedsionku, dochodzący z ulicy straszny krzyk dziecka i szmer tłumu. Dyrektorka siedząca przy baryerce i obrachowująca centymy pobrane za kantynę, zamieniła z panią Galant bezsilne spojrzenie.

Od kilku minut dzieci nie wchodziły do ochronki. Zdarza się to co rano, że przypływ przychodzących dzieci przerywa się czas jakiś, mniej lub więcej długi; Dzieci zatrzymują się, żeby popatrzyć na jakiś wypadek na ulicy, na bójkę, awantury pijaka, na parzenie się psów. Tym razem ojciec prowadził córkę z biciem i szturchańcami; gromada uczniów, przybyła z wszystkich krańców dzielnicy, stanowiła pochód; powstało gwarne i liczne zbiegowisko.

Bite dziecko pierwsze wepchnięte zostało do przedsionka; była to Ludwisia Guittard; krepa przypięta jest do jej berecika od dni ośmiu; to.. to jej drugi ojciec tak ją srogo traktuje.

Prędko złapałam ją za rękę i zaprowadziłam do umywalki; biedna jej barania twarzyczka, zalana łzami, była spuchnięta i sińcami pokryta.

Towarzysze napłynęli za nią, krzykliwi, podnieceni, wyjący, korzystający z tego, że są dość liczni, aby dalej wydziwiać szelmowskim tonem.

— A to ci zbita' Widziałeś co za siekanka!

Stawiają koszyczki swoje obok miejsca, gdzie obmywam Ludwisię, wielu z tych, którzy jeszcze podziwiają to nielada karcenie, sami noszą na twarzach ślady gniewu ojcowskiego.

Ileż pouczających uwag mogłabym zanotować. Bicie kolegi jest to ważne zdarzenie, w którem występuje i zaznacza się dobitnie istotna natura dziecka. Dawny nasz bohaterski i zdobywczy duch nie zginął, sądzę o tem ze sposobu, w jaki Bonvalot ciągnie za włosy Julcię Rasen, bez złości, poprostu z wylewu entuzyazmu. Wstrząśnienie nerwowe udzieliło się siedzącym już malcom, szyje wyciągnęły się ku Guittard, twarze przybrały swój wyraz zwykły, widziałam przebiegającą po ławkach, okrutną, głupią, nikczemną chciwość tłumu.

Pani Galant dała sygnał do śpiewu, jako do jedynego sposobu uspokojenia. Pedagogika miewa takie natchnienia; rozlega się krzykliwe hosanna:

Ojezulku, dziś twe imieniny.
Przynoszę kwiatki dla ciebie...

Co do mnie, wzruszenie tem mocniej zwraca uwagę moją na objawy brzydoty. Co za opłakany gatunek dzieci. Mogę naliczyć masę chłopców i dziewcząt, dużych, małych, średnich, którzy niewątpliwie mają twarze zniekształcone od bicia. A przecież ciało przybiera pierwotną postać po guzie, po płaczu uśmiech się rodzi, ileż więc trzeba było powtórzeń razów, aby twarze pozostały wykrzywione, aby policzki zachowały ślady uderzeń, aby dziecko zawsze, nawet kiedy się śmieje wyglądało, jakby zapłakane.

Ale są rzeczy gorsze jeszcze niż przypadkowe zeszpecenia! W tych dzieciach tysiące objawów zwyrodnienia. Oto mała Doré zezowata, a jest jeszcze coś dwadzieścia innych ofiar tego dziedzictwa po alkoholizmie. Jeśli nie oczy, to wywracają się biodra: mamy całą kolekcyę krzywych bioder; trzech kulawych, nie licząc Vidala garbusa; co zaś do dzieci rachitycznych, pokręconych, skrofulicznych, te już nawet nie rażą, tak wszyscy do tych typów należą.

Uderza też duża ilość twarzy zwierzęcych. Nie licząc Ryszarda, jest kilka twarzy małpich, starych, o grubych zmarszczkach, które w uśmiechu ściągają się boleśnie. Mamy też twarze rybie o miękkich obwisłych wargach, kocie o płaskich nosach, koźle, płaskie czaszki kazuarów, wargi zajęcze, podbródki, które wyglądają jak opadłe w swem chorobliwem wydłużeniu.

Małe dziewczynki wyśpiewują ustami do góry i widzą twarze topielic, twarze konających z konwulsyj lub z wycieńczenia.

A tymczasem — jakie to poetyczne?! — milutka Ludwisia Guitard, z główką na ramię przechyloną, z podbitemi oczami, ze spuchniętemi ustami śpiewa z dobrego serca:

Ojczulku dziś twoje imieniny...

Co do Ludwisi Guittard, pani Paulin powiedziała mi:

— To jeszcze jeden adres dla Libois. On zajmuje się katowanemi dziećmi; sam napomina rodziców, albo też donosi o nich.

— Tak, filantropia policyjna.

Pani Paulin wzruszyła ramionami.

— Nie! On donosi o nich, aby im zapomogę jakąś dano! Utrzymuje on, że czterofuntowe bochenki chleba najlepiej zapobiegają, żeby rodzice dzieci nie katowali! Głupstwo! Ludzie dowiedzą się o tem i umyślnie bić będą na apel... Także naiwny ten delegat! Nie rozmawia nigdy z panią?

— Nie, nigdy.

— Ze mną rozmawia, nawet na ulicy. A przytem dyrektorka często każe nosić listy do niego, względem tych chorób zaraźliwych, zdaje mi się. To właściwie powinno do pani należeć. Nie intrygowałam przeciw pani, ale on sam powiedział do dyrektorki: „niech pani raczej posyła panią Paulin, bo ją znam“. Zresztą mieszka w moich stronach, w tym dużym, pięknym, nowym domu, nawprost kolei miejskiej. Jeśli jest w domu, zanoszę mu list do mieszkania. Nie jestem obowiązaną do tego, ale nieprawdaż? Chce się widzieć urządzenie tych panów I wystawcie sobie, nagle gaduła się z niego zrobił! „Dobrze pani zrobiła, pani Paulin, żeś pani weszła. Czemże mógłbym służyć? Może kieliszek Bordeaux? A szkoła? Jakże tam idzie ze służbą? Żyjecie w zgodzie?“ W zgodzie z Rózią, odpowiadam! Naturalnie, Rózia mój panie, takiej jeszcze nigdy nie spotkałam.

Wróćmy do dzieci.

A jakie charakterystyczne są ich włosy, te dziko mniej lub więcej głęboko zarośnięte czoła! Jakie skłonności rodziców przebijają się w rozkudłanych włosach dziewczynek! A ogólna wątłość, której wyrazem jest szereg łydek, cienkich, chorych, pustych! Poronione łydki, które nie rosną!

Kilku malców kręciło się na ławkach. Żeby ich uspokoić, musiałam dotknąć się ich śmiesznie kościstych grzbietów, przypominających kadłuby chudych kotów, królików. Ale posiadamy też prawdziwe dzieci, ładne okrągłe główki, twarzyczki różowe, świeże; drepcze to, szczebiocze, śmieje się, usteczkami jakieś niezrozumiałe dźwięki wydaje, baj, baj, baj, błękitnemi oczkami wodzi od przedmiotu do przedmiotu, na żadnym się nie zatrzymując.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nieodzownej konieczności nie udzieliła urlopu tamtejszemu gronu nauczycielskiemu na wiec we Lwowie 17 lutego 1907 r., odbyć się mający. Ostrzegam zarazem grono nauczycielskie, że wydalenie się bez urlopu uważane będzie jako samowolne opuszczenie posady nauczycielskiej. Przewodniczący c. k. starosta *Korytowski*".

Ten prowokacyjny ukaz wydany został w porozumieniu z prezydentem Rady szkolnej krajowej namiestnikiem Potockim (długotrwałe okrzyki: hańba!) A jeżeli mimo to ośm tysięcy z wszystkich zakątków kraju zeszło się was w tej sali, to jest to dowodem, że solidarność wasza silniejszą jest nad wszystkie prowokacye (brawo Daszyński!). Imieniem zorganizowanych robotników socyalistycznych witam też z całego serca metodę waszej walki. Ja, który dotąd w ujeżdżalni zwykłem był widzieć zgromadzonych robotników, dziś w tej ujeżdżalni widzę zebranych ośm tysięcy nauczycieli ludowych (Długotrwałe, burzliwe oklaski, okrzyki: Niech żyje poseł Daszyński!). Fakt, że z tej samej czerwonej trybuny przemawia książę kościoła i socyalny demokrata (Oklaski) zawdzięczacie tylko waszej organizacyi i waszej walce. Choćbyście nie osiągnęli swoich żądań, otoczyliście swoją walkę blaskiem i potęgą, jakiej wam udziela ośmiotysięczne zgromadzenie z całego kraju. I jednę tylko dać chciałbym przestrogę. Siłę waszą zawdzięczacie solidarności polskich i ruskich nauczycieli. Tej walki nie rozdzielajcie! Nie rozdzielajcie obozu, który tak trudno było połączyć. Organizacyą waszą zbliżyliście się do ludu. Postawiliście najważniejszą kwestyę na porządku dziennym, a w takiej kwestyi kraj nie może się wymówić brakiem pieniędzy. Te znaleźć się muszą (Burzliwe oklaski). Mówią wam: Nie ma pieniędzy! Lecz w takim razie niech odpaszą złote swoje karabele, niech zdejmą złote pierścienie i spinki a panie naszyjniki i obrączki i rzucą precz, na chleb dla głodnych, na życie dla tych, którzy powolnie konają: dla was, dla oświaty. Lub niech ustąpią z gospodarstwa, na którem z głodu giną ludzie (Huczne oklaski). Musicie nadal z tymsamym walczyć zapałem i nie wierzyć żadnym obietnicom stańczyków i ich narodowo-demokratycznych sługusów, którzy dzisiaj przed wyborami gotowi wam wszystko przyrzec, aby niczego nie dotrzymać Kończę życzeniem, abyście z raz obranej drogi za żadną cenę nie odstąpili. (Burzliwe niemilknące oklaski, okrzyki: niech żyje poseł Daszyński).

Przemawiali jeszcze posłowie Danielak i Kubik oraz p. Andruszkiewiczówna z Krakowa, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę i wybrano deputacyę do marszałka krajowego, w skład której weszło prezydyum i p. Andruszkiewiczówna.

Wiec zamknął krótkiem przemówieniem p. Wasijczuk.

* * *

Deputacya udała się do hr. Badeniego, który zbył ją uwagą, że niema nic do dodania prócz tego, co dawniej powiedział i że zajście z Głąbińskim „nie przysporzy nauczycielom sympatyi".

Rząd podraża mięso.

Rozporządzeniem ministerstwa kolei z 16 grudnia 1906 wprowadzono na kolejach państwowych dla przewozu bydła i mięsa zniżoną o 50% taryfę z ważnością do końca marca b. r. Za kolejami państwowemi poszły koleje prywatne, które przyznały zniżki od 30 do 50% od normalnych taryf. Koncesya ta rządu miała na celu wpłynąć uspokajająco na opinię publiczną, która w ostatnich miesiącach z. r. lamentowała nad wysokiemi cenami mięsa; miało to być połowiczne zaradzenie na brak dowozu, a okazało się zupełnie bezcelowem tak dalece, że w ubiegłym tygodniu wyszło nowe rozporządzenie znoszące te ulgi już z dniem 4 marca.

Ludność widziała jednę tylko radę na drożyznę mięsa i o to się dopominała, a mianowicie o otwarcie granic dla bydła rosyjskiego i rumuńskiego. Na ten radykalny i jedynie skuteczny środek rząd się nie zgodził, przeciwnie minister rolnictwa hr. Auersperg zapewnił deputacyę agraryuszy, że będzie chronił i nadal krajowy chów bydła, a najlepszym do tego środkiem jest wedle zdania agraryuszy zupełne uniemożliwienie dowozu z zagranicy. Robi ich to panami na targach miejscowych i daje im monopol, którego połowiczne środki w rodzaju zniżenia taryfy złamać nie zdołają.

Zniżka taryf miała w pierwszej linii wyjść na korzyść większych miast, miała spowodować potanienie żywego towaru oraz mięsa, o co ludność miejska właśnie najgłośniej krzyczała. Nerwy pp. ministrów nie mogły dłużej tego krzyku znieść i zdobyto się na środek zaradczy, który z góry był niewystarczającym. Albowiem drożyznę mięsa robi nie różnica 2—3 guldenów na transporcie, ale brak bydła wogóle i brak konkurencyi hodowcom, którzy za spędzoną na targ szczupłą ilość bydła dyktują dowolne ceny.

Okazało się to najdobitniej w ostatnich sześciu tygodniach, w których mimo potanienia taryfy i cokolwiek zwiększonej podaży, ceny mięsa ani o halerza nie poszły w dół, owszem, mamy zapowiedź z ust rzeźników, że w najbliższych dniach pójdą jeszcze w górę. Fakt ten miał miejsce i we Lwowie i w większym jeszcze stopniu w Krakowie. Podczas gdy we Lwowie, jak tamtejsze pisma doniosły, w pierwszych dniach stycznia ceny mięsa wieprzowego spadły, u nas o czemś podobnem nie słyszeliśmy. I zupełnie naturalnie. Z takim rozmachem rozpoczęta akcya rady miejskiej utknęła odrazu na przeszkodzie, którą stanowią głosy rzeźników. Wzmocniona komisya aprowizacyjna nie wystąpiła dotąd ani z jednym konkretnym projektem, proponowane utworzenie osobnego działu magistrackiego dla aprowizacyi miasta nie wyszło z dziedziny dyskusyi, a ludność tymczasem do drożyzny mięsa przyzwyczaiła się w ten łatwy sposób, że przestała go kupować.

Tylko otwarcie granic może na drożyznę i brak mięsa zaradzić i dlatego żądanie to powinno rozbrzmiewać na wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych i powinno zostać włożone jako obowiązek na kandydatów.

Jak za pierwszej Dumy...

„Temps" zamieścił rozmowę swego korespondenta z głównym kontrolorem państwa Schwanebachem.

Schwanebach, jeden z najzacieklejszych reakcyonistów w gabinecie Stołypina i żarliwy obrońca Hurki, różowo ocenia dzisiejszą sytuacyę w Rosyi. Co prawda, jest ona niezupełnie normalną. Na to Schwanebach przystaje. Mogło być lepiej. Społeczeństwo znużone ekscesami rewolucyi (i błogosławiąc ekscesy rządowe), jeszcze nie zdążyło ocknąć się z przykrego snu, jak tego pragnie rząd. Teror przeminie — napewno przeminie. W Rosyi niema stronnictw politycznych prawdziwych. Są jeno fałszywe. Nie mają jasnego kierunku ani programu. Na brak programu chorują też kadeci. Niby monarchiści, ale nie zasługują na zaufanie, łączą się bowiem ze stronnictwami rewolucyjnemi.

Rozmowę tę z korespondentem „Temps'a" zakończył rosyjski mąż stanu lekkim akordem o finansach Rosyi:

„Dopóki Rosya płaci procenty od pożyczek, wszystko jest w porządku".

Wielki rozum polityczny wyziera z każdego słowa generalnego kontrolera wszystkich złodziei, Hurki nie wyłączając.

* * *

A sytuacya tymczasem się wikła... Przemówiły fakty. Stronnictwa „bez kierunku i programu" kędyś dążą a nawet wysuwają się na czoło ruchu w Moskwie, Petersburgu, Saratowie, pod kijami małych Schwanebachów i pod kwarantanną rządowego teroru.

Jakież stanowisko zajmie rząd wobec drugiej Dumy? Czy gabinet ministeryalny, mieszczący w swojem łonie tak wybitnego polityka, jak Schwanebach, wytknął sobie na przyszłość kierunek i sformułował program? Gdzie jest linia oryentacyjna — dokąd podąża „ministerstwo rozpędzenia Dumy"?

Znowu, jak przed zwołaniem pierwszej Dumy, „nad-rząd" — doradcy cara i robiciele ministrów, wielka rezerwa godnych starców, osiwiałych w znoju robienia wielkiej polityki policyjnej, dowódcy pałacowych pretoryan, wielcy aktualni ochmistrze i ochmistrzynie dworu, dygnitarze, którym się żyje i nie zdycha przez lat ośmdziesiąt i więcej, generał- i fligel adjutanci mędrkują nad ludem, którego nie znają, nad przyszłością, której nie widzą.

Znowu wyłaniają się, wyłaniać muszą organicznie dwa prądy: „dość reakcyi" i „jeszcze nie pora", nazbyt późno — i nazbyt wcześnie, coś trzeba dać, coś trzeba zmienić i — ostrożnie, bo się rozzuchwalą.

Znowu — zamęt, niepewność jutra i hazard do ostatniej chwili, kiedy... Duma będzie, może być rozwiązaną.

Jak zapewnia „Towariszcz", na posiedzeniu wielkich świata w dniu 14 lutego rzucono nawet myśl o odroczeniu Dumy dla zyskania czasu na refleksye. Błądzić również poczyna, jak przed zebraniem się pierwszej Dumy, projekt częściowej parlamentaryzacyi gabinetu. Nawet napomykano o warunkach ugody i jakiej-takiej amnestyi!

Zresztą amnestya była omawianą w sposób mglisty, jako cień, niepokojony przez biurokratów tyle razy, ilekroć podnoszą się głosy pojednawcze. Społecznicy mogą postawić warunki, a w pierwszym ich szeregu — amnestyę, więc trzeba być z góry przygotowanym. „Amnestya" znaczy — amnestya ułamkowa, tylko dla spraw prasowych. Wymieniano już podobno nazwiska umiarkowanych liberałów — hr. Heydena, Stachowicza i ks. Trubeckoja...

Ale te same liberalne porywy pokutowały w głowach biurokratów przed zwołaniem pierwszej Dumy i wylały się w formę najreakcyjniejszego gabinetu Goremykina, Styszyńskiego, Kokowcewa i kontrolora własnych finansów — Schwanebacha.

Przegląd polityczny.

Lengyel - Kossuth Skandalom węgierskim niema końca. Obecnie »Magyar Orszag«, odpłacając się Lengyelowi, wytacza przeciw niemu jak najcięższe zarzuty. Wspomniany dziennik posiada rzekomo dokumenty, dowodzące, że Lengyel dopuścił się szantażu wobec pewnej wdowy po urzędniku kolejowym, oraz, że pofałszował dokumenty celem zarobienia pieniędzy. »Magyar Orszag« dodaje, że jeżeli Lengyel każe już kraść akty, to lepiejby zrobił, aby polecił kraść swe akty, które jego samego kompromitują. Rekwizycya sądu krajowego w sprawie wydania posła Lengyela za kradzież dokumentów wpłynęła już do kancelaryi parlamentarnej.

Coraz wyraźniej krystalizują się zarzuty przeciw osobie Kossutha. Wobec nich organ Kossutha »Budapest« pisze, że minister handlu stoi tak wysoko, że tylko splamiłby się, reagując na oszczerstwa. Jeżeli koniecznem będzie wystąpienie przeciw tym atakom, to naród sam już to uczyni. Oszczerstwa upadają same przez się, bo jedno słowo Kossutha przeważa wszystkie usiłowania całej bandy oszczerców. Sprawa nie może się dobrze skończyć. Ubolewaćby należało, gdyby narażono kraj na ciężką próbę, a na niebezpieczeństwo interesy ekonomiczne, polityczne i społeczne. Te ostatnie wyrazy artykułu chcą niektórzy rozumieć tak, że Kossuth grozi dymisyą.

Z francuskiej Izby deputowanych. Na wczorajszem posiedzeniu w Izbie posłów deput. Meunier interpelował w sprawie polityki kościelnej gabinetu. Mowca wskazał na niezadowolenie, panujące w szeregach republikanów, a krytykując politykę Brianda, przypomniał szereg artykułów Clemenceau'a z r. 1905, w których tenże ujemnie się wyrażał o polityce kościelnej Brianda. Mowca oświadczył wkońcu, że pojednanie się rządu z Rzymem jest wykluczone.

Minister Briand wyraża życzenie, by ta dyskusya przyniosła rozstrzygnięcie. Mowca zapewnia, iż zawsze był tego zdania, że rozdział kościoła od państwa nie może mieć charakteru wojny religijnej. Rząd nie chce w żaden sposób naruszać wolności sumienia. Minister przyznaje, że rząd przyjął obowiązek otwarcia kościołów dla katolickiego nabożeństwa.

Prezydent gabinetu Clemenceau (przerywając): Ponoszę wraz z Briandem odpowiedzialność.

Briand usprawiedliwia dalej pertraktacye z biskupem paryskim i zaznacza, że ustawa w przewidywaniu traktatów o używanie kościołów, przewidywała równocześnie te pertraktacye jako jedyny środek do zawarcia traktatów o używaniu kościołów. Rząd odrzuci każdy układ, którýby dozwalał na ponowne pojawienie się obcych księży lub też członków rozwiązanych kongregacyj. Minister zakończył apelem do republikańskich stronnictw, by przyczyniły się do przeprowadzenia ustawy o rozdziale kościoła od państwa, ustawy, zapewniającej hegemonię świeckiego państwa.

Izba przyjęła następnie 384 głosami przeciw 33 następujący porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Sarriena i przyjęty przez rząd: Izba, pokładając zaufanie w rządzie, pochwala jego oświadczenie i odrzucając wszelkie wnioski dodatkowe, przechodzi do porządku dziennego.

Większa część dzienników stwierdza, że wczorajsze wotum Izby oznacza wielkie zwycięstwo Brianda. Dzienniki nacyonalistyczne i umiarkowane republikańskie wyrażają zadowolenie z powodu rezolucyi. Briand przemawiał jak szef rządu, gdy tymczasem nieprzejednana polityka Clemenceau doznała klęski.

Dzienniki ultraradykalne ostro atakują Brianda.

Parlament niemiecki zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Otworzył je prezydent ze starszeństwa Winterfeld-Menkin, który powołał prowizorycznych sekretarzy. Po skonstatowaniu kompletu odroczyła Izba obrady do dziś. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wybór prezydyum. — Prawdopodobnym jest wybór hr. Stollberga na prezydenta, Paaschego (narodowo-liberalny) na I. i Kaempfa (wolnomyślny) na II. wiceprezydenta.

Komedya pokojowa. Z Hagi donoszą, że rosyjski radca stanu Martens oświadczył w interwiewie, że oczekuje zebrania się konferencyi haskiej w pierwszych dniach czerwca. Konferencya, według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie się pod przewodnictwem rosyjskiego ambasadora w Paryżu Nelidowa, jako pierwszego zastępcy Rosyi. Obrady toczyć się będą poufnie.

Ruch wyborczy.

Z Jasła piszą nam:

Ukonstytuował się tu komitet »rady narodowej« pod przewodnictwem burmistrza Metzgera. Szeroka dyskusya powstała nad kwestyą, czy urządzić zgromadzenie publiczne, czy też poufne. Ma się rozumieć komitet oświadczył się za poufnem, by »nikt niepowołany nie przeszkadzał w obradach«.

Tutejszy starosta Rawski zwołał wójtów i pouczył ich, że mają popierać kandydata narodowego, że posłem może być: ksiądz, organista, nauczyciel — a nie jakiś ludowiec. Kazał im wypędzać agitatorów »nienarodowych«.

Osławiony komisarz Kaliniewicz przenosi się do Nowego Sączą, gdzie na spółkę ze starostą Jaroszem będzie zbierał laury w kampanii wyborczej.

Dobrana para!

„Rada narodowa" w Nisku. Piszą nam z Niska: Pieczołowita rada narodowa rozciągnęła i nad naszym powiatem swą opiekę, choć żadne nie zagraża narodowi niebezpieczeństwo. Zdaje się, że objębie w opiekę naszego powiatu nastąpiło na wyraźne żądanie pewnych, czy też pewnej jednostki potrzebującej pieczy owej rady.

Dnia 17 b. m. zwołał p. Fornelski, naczelnik tutejszego sądu „zgromadzenie", o którem nikt, prócz osób najbliżej niego stojących, nie wiedział i wobec całego personalu sądowego i kilku urzędników innej dykasteryi wyjaśnił doniosłość porodu rady narodowej i odczytał cały statut tego noworodka. Wyjaśnił dalej, że jako powołany mąż zaufania mającej wkrótce zasłynąć instytucyi wybrał już komitet z 20 osób, których nazwiska odczytał z notatki.

Zaraz pierwsi cztnrej oświadczyli, że na solidarność Koła polskiego się zgodzić nie mogą i zaszczytu należenia do owego komitetu się zrzekają. Wobec tego na wniosek jednego z urzędników regulacyi rzek wybrano resztę pozostałych osób do owego komitetu.

Słusznie zauważył jeden z obywateli, że naszemu miastu żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, że więc nie potrzeba komitetu pod patronatem rady, przedstawił zatem wniosek o wybranie komitetu obywatelskiego niezależnego od wszelkich stronnictw. Wniosek jego atoli wobec przeważającej liczby urzędników przepadł.

Mimowoli nasuwa się refleksya, co ma tutaj rada narodowa do czynienia. Wszak interesy narodowe bynajmniej tutaj nie są zagrożone. To też zupełnie słusznie zauważył jeden z audytoryum, że owa rada jest dzieckiem w prostej linii pochodzącem od owego centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych.

Posługuje też też owa rada narodowa członkami najzupełniej dla narodu polskiego obojętnymi. Wystarczy, jeżeli wymienimy, że w skład owego komitetu wybranego wchodzi między innymi także Fryderyk hr. Resseguier, który w zarządzie swoich dóbr niema ani jednego Polaka, którego matka przed kilku laty zabroniła odprawienia nabożeństwa Kościuszkowskiego. Oczywiście w ostatnim roku unarodowił się przez to, że swojemu stangretowi włożył krakuskę na głowę i czamarę. Czy to nie wystarczy, aby być narodowym?

Pod takiemi auspicyami rozpoczęła działalność rada narodowa w naszym powiecie.

KRONIKA.

Kraków, 20 lutego.

Koziołki wywracają z bezsilnego gniewu narodowi demokraci w „Słowie polskiem" na temat zbrodni socyalistów. Historya walk o reformę wyborczą uwieńczyła socyalizm w Austryi laurem, a dla narodowych demokratów była jednem pasmem kompromitacyi. Co tygodnia musieli kręcić w „Słowie polskiem" i to coraz inaczej. Ciągniono tych panów za uszy, aby tylko kraj zmodernizować. Dziś, gdy reforma wyborcza została wreszcie zdobytą, zgrzytają w bezsilnej wściekłości zębami panowie wszechpolacy i wracają jak zaklęci do własnej hańby a do tryumfów socyalistów.

Ma się wrażenie po przeczytaniu „Słowa polskiego", jakby ta garść trucicieli szowinistycznych drapała i obmacywała własne rany, które na ich grzbietach pozostawiła walka o reformę wyborczą.

„Słowo polskie" nie wmówi nawet sobie samemu, że reformę wyborczą zrobili Abrahamowicz i Dzieduszycki, a nie socyaliści; gniewem swoim zdradza tylko swoją nienawiść do ludu, który opluwa obelgami na razie bezkarnie... Prowokacye „Słowa" znajdą robotników spokojnymi — zwłaszcza przy wyborach, a wygwizdanie wszechpolskiego wodza na olbrzymim wiecu nauczycielskim stanowi zbyt piękną kartę w ruchu ludowym i wśród inteligencyi, ażebyśmy nie czuli już z góry, że wszechpolscy matacze i obłąkańcy szowinistyczni będą mieli w nadchodzącym ruchu wyborczym dyabelnie ciężkie stanowisko.

Nie pomogą obelgi, zawiodą prowokacye!

P. Jonasz jako prawodawca. Kto we Lwowie nie zna p. bankiera Maurycego Jonasza, właściciela ładnych wąsów, elegancko wyprasowanych spodni i kontusza z karabelą, które raz jeden podczas pobytu cesarza we Lwowie w r. 1894 oglądała publiczność lwowska? Ale te tytuły do sławy nie wystarczają p. Jonaszowi, ma on i ambicye polityczne, a jako bankier naturalnie — głupie pomysły, z któremi wyjechał na posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej dnia 18 b. m. Rozumiemy, że p. Jonasza i jego kolegów z Izby boli fakt odebrania im prawa wyboru posła do Rady państwa; był to bądź co bądź i honor, a czasem przynosiło i inne korzyści. Ale p. Jonasz jest rycerzem dzielnym, chociaż jeszcze nie jest szlachcicem. Postanowił on jak lew bronić przywileju Izby i zaproponował mały geszefcik: w zamian za utraconego posła do parlamentu niech sejm da Izbie jeszcze 2 posłów do sejmu, razem 3. P. Jonasz dba jednak także o solidarność narodową i zawodową i dlatego dopomina się o pomnożenie liczby posłów także dla Izb krakowskiej i brodzkiej.

W chwili, kiedy zaczyna się walka o usunięcie kuryj sejmowych i o dopuszczenie szerokich warstw do sejmu ma taki lwowski handełes czoło żądać pomnożenia jeszcze przywilejów! Jest to najwyższy szczyt arogancyi kliki, która uważa się za reprezentacyę małego handlu i nieistniejącego przemysłu! Ale plany p. Jonasza rozpłyną się w tej samej wodzie, która cały sejm zaleje.

„Popularność“ ks. Lampiarza na kresach zachodnich. Czytelnia polska w Białej uchwaliła zaprzestać prenumerowania „Głosu narodu“ z powodu kierunku, jakie temu pismu nadał ks. Stojałowski

W sejmie udaje ks. Rublarz „obrońcę polskości na kresach zachodnich“, ale jak ta „obrona“ wygląda, widać z tego, że właśnie Polacy na kresach zachodnich wyrzucają demonstracyjnie jego pismo ze swojej czytelni.

Ks. Lampiarz zbankrutował już w Białej zupełnie!...

Nowiny krakowskie.

Kolej północna i jej urzędnicy. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali instrukcyjnej tutejszego dworca poufne zebranie urzędników kolei północnej wraz z naczelnikami pojedynczych działów służbowych, z wyjątkiem zawiadowcy stacyi. Omawiano sprawę mającego w najbliższym czasie nastąpić wcielenia urzędników tej kolei do statusu urzędników kolei państwowych. Po przemówieniu jednego z urzędników, przyłączono się do wspólnej akcyi urzędników, wychodzącej z Wiednia, a obejmującej wszystkie linie tej kolei i postanowiono domagać się z całą stanowczością, by wcielenie nastąpiło na zasadzie sprawiedliwej, na podstawie lat służby. W razie potrzeby mają być zwołane we wszystkich większych stacyach równocześnie zgromadzenia które uchwalą dalsze kroki w tej sprawie.

Następnie wybrano wydział z pięciu członków, po jednym z każdego działu służbowego, mający dostarczyć materyału do wyczerpującego referatu i referenta, który w każdej chwili ma być gotowym pojechać na wspólne zebranie referentów, na którem pojedyncze referaty będą ujednostajnione i ewentualne dalsze kroki tej akcyi obmyślane. Zaznaczywszy jeszcze raz potrzebę silnej organizacyi i solidarnego wystąpienia, rozeszli się urzędnicy o godz. 10. Co do meritum na razie żadnych uchwał nie powzięto.

Żądania urzędników kolei północnej są zupełnie słuszne i uzasadnione i zasługują na energiczne poparcie.

Dyrektor kolei północnej bar. Banhans ma w najbliższych dniach przybyć do Krakowa w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego.

Przeciw brakowi węgla. Izraelicka gmina wyznaniowa zakupiła znaczniejszą ilość węgla, którą po bardzo niskich cenach odsprzedaje biedniejszej ludności. Sprzedażą kieruje komisya złożona z 10 członków zboru, a koło wozów stojących przed kancelaryą gromadzą się tłumy.

Odnośnie do wczorajszej naszej notatki uprasza nas p. dr Rafał Landau o sprostowanie, że nie prosił pp. Guttmannów o darowanie węgla i nie pisał do nich wcale w tej sprawie.

Napad na wesele. Wczoraj w nocy odbywało się wesele p. Klapholza w lokalu Deutscherowej przy ul. Stradom 27. W trakcie zabawy po północy wpadli Zygmunt Żelisławski, artysta-malarz, Ignacy Magenheim i Tadeusz Gasztecki, dziennikarze, tudzież Wincenty Brzozowski, literat, do lokalu weselnego, gdzie wywołali kolosalną awanturę. Zaczepiali kobiety, ciągnąc je gwałtem do tańca, mężczyzn bili krzesłami. Gdy goście weselni wezwali policyanta, rzucili się awanturnicy na niego, przewrócili na ziemię i pobili. Dopiero sprowadzonej większej sile policyjnej udało się rozbawionych młodzieńców sprowadzić na policyę, gdzie znowu rzucili się na policyantów. Zatrzymano ich w aresztach policyjnych i zostaną odstawieni do sądu karnego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

— **Koncert.** W piątek 1 marca odbędzie się koncert Towarzystwa muzycznego, na którym profesor Jerzy Lalewicz wykona nową Sonatę Paderewskiego. Również po raz pierwszy wykonaną będzie V. Symfonia Czajkowskiego. Programu dopełnią „Sonety krymskie“ Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach B. Shaw'a (występ M. Przybyłko)

Piątek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Sobota: „Sganarele“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide, przekład A. Nowaczyńskiego (nowość)

Niedziela o godz 3 po południu „Oj młody, młody!“, krotochwila w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone do połowy. O godz. 7 wieczorem: „Sganarele“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide, przekład A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (występ M. Przybyłko)

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6 we czwartek od godz 7½ do 8½ wieczorem p. Przecław Smolik. Z cyklu: „O ludziach, sztuce i kulturze we Włoszech w epoce odrodzenia“: „Brat Girolamo Savanarola“.

Nowiny lwowskie.

Głodówka uwięzionych studentów ruskich. „Diło“ donosi, że znajdujący się w więzieniu śledczem ruscy akademicy postanowili we czwartek 21 b. m. rozpocząć gremialnie głodówkę w tym celu, aby ich wypuszczono z więzienia i aby mogli odpowiadać w śledztwie z wolnej stopy.

Jak nam telefonują z Wiednia w sprawie zagrożonego przez uwięzionych we Lwowie studentów ruskich strejku głodowego zamieszcza „N. fr. Presse“ komunikat ze sfer rządowych, który powiada, że dotąd władze centralne nie mają powodu do wkroczenia. Ministerstwo sprawiedliwości stoi na stanowisku, że nie może wpływać na postanowienia niezawisłego sądu, po którym zresztą spodziewa się objektywnego traktowania sprawy. Ministerstwo oświaty nie może też wywrzeć żadnego wpływu, ale spodziewa się, że Polacy nie będą żądali tak surowego traktowania studentów, którzy z nierozwagi popełnili czyn karygodny.

Budżet miasta wykazuje w rozchodach kwotę 6,416.194 K, w przychodach 6,458.417 koron. Preliminarz zamyka nadwyżka w kwocie 42.223 koron.

Z kraju.

Spolszczenie gimnazyum w Brodach. Gimnazyum w Brodach, które państwo objęło w roku 1879 i w r. 1893 przekształciło na gimnazyum normalne, dotąd miało język wykładowy niemiecki, lecz już od szeregu lat liczba niemieckich uczniów w Brodach malała. W roku szkolnym 1905/6 liczba uczniów narodowości niemieckiej — według sprawozdania szkolnego — wynosiła zaledwie 32.

Zmiana narodowego stanu w gimnazyum brodzkiem spowodowała kilkakrotne petycye gminy o zaprowadzenie polskiego języka wykładowego, oraz uchwałę galicyjskiego sejmu, według której ustawa krajowa o języku wykładowym w szkołach średnich w Galicyi miałaby być zmienioną odnośnie do gimnazyum brodzkiego. Gmina zobowiązała się, także w razie zmiany języka wykładowego, dalej ponosić ciężary, objęte swego czasu na korzyść zakładu niemieckiego.

Projekt ustawy otrzymał sankcyę cesarską. Ponieważ jednak w Galicyi uznane jest znaczenie języka niemieckiego i wymagana znajomość jego w najszerszych kołach, przeto niebawem prawdopodobnie stanie się aktualną kwestya, czy w innej miejscowości nie możnaby było istniejącym potrzebom wykształcenia młodzieży w niemieckim języku lepiej odpowiedzieć. Wybór takiego miejsca wypadłby również na korzyść licznych rodzin wojskowych w Galicyi, co w stylu zwykłego śmiertelnika znaczy, że zamierzone jest założenie w Galicyi drugiego gimnazyum niemieckiego specyalnie dla rodzin wojskowych. Ponieważ we Lwowie takie gimnazyum już jest, a Kraków na taki eksperyment się nie nadaje, stanie drugie gimnazyum niemieckie prawdopodobnie w Przemyślu.

Pociągi w śniegu. Ze Skolego donoszą, że onegdaj pociągi osobowe ze Stryja i do Stryja ugrzęzły w śniegu. Maszyny posiłkowe również ugrzęzły w śniegu. Podróżni z jednej strony musieli wśród wichury pieszo przekopać się w śniegu do Hrebenowa, z drugiej zaś strony Skolego, do Synowódzka. Ruch kolejowy na tej linii (do Ławocznego) został wstrzymany.

Tak samo ugrzęzły w śniegu pociągi na linii Lwów—Rawa ruska. Pociąg do Rawy zdołano rychło wykopać, zaś pociąg do Lwowa stał kilka godzin w zaspach.

Z caratu.

Pamiętniki Kuropatkina. „Ruski Inwalid“ donosi, że cztero-tomowe dzieło Kuropatkina o wojnie z Japonią będzie wydrukowanem na koszt państwa. Ponieważ autor nie miał do dyspozycyi wszystkich tajnych dokumentów, przeto dzieło to niema znaczenia dokumentu. Twierdzenie „Timesa“, że dzieło zostało skonfiskowane, jest nieprawdziwem.

TELEGRAMY

z dnia 20 lutego.

Sankcya ustaw urzędniczych.

Wiedeń. Jak się c. k. Biuro korespondencyjne dowiaduje, ustawy urzędnicze otrzymały sankcyę cesarską i będą niebawem opublikowane.

Znowu kradzieże aktów.

Budapeszt (Tel. wł.). Z biur ministerstwa sprawiedliwości w ostatnich czasach kradziono akta i garderobę urzędników, a sprawcy nie zdołano wykryć. Dopiero wczoraj udało się przytrzymać 25 letniego Antonowicza, gdy z jednego biura wynosił tekę z aktami i palto. Przyznał on się, że popełnił już 35 kradzieży w ministerstwie.

Spór amerykańsko-japoński.

Honolulu. (B. Reutera). Widziano tu eskadrę japońską. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie Japończyków, którzy wysłali do prezydenta Roosevelta telegram z protestem przeciw zakazowi immigracyi. Kapitaliści na wyspie Hawaj zatelegrafowali do urzędu spraw zagranicznych w Japonii, ze stanowczo sprzeciwiają się zakazowi immigracyi Japończyków do Hawaj, jako nie licującemu z godnością państwa japońskiego.

Tokio. (B. Reutera). Ogłoszono tu wczoraj wieczorem dosłowne brzmienie poprawki do amerykańskiej ustawy immigracyjnej. Wywołało ono wielkie niezadowolenie. Koła lepiej poinformowane były przygotowane na taki obrót rzeczy i oceniają sytuacyę spokojnie, uważając go za nieunikniony. Zdaje się, że także ludność się uspokoi, jakkolwiek sprawa pozostawi u niej zawsze przykre uczucie.

Wybory w Królestwie.

Dotychczas znane są następujące wyniki wyborów:

W Łodzi na listę »koncentracyi narodowej«, na którą głosowali również Niemcy, padło 6521 głosów, na listę esdecką — 3952, pedecką — 2469. »Koncentracya narodowa« zdobyła tedy zaledwie o 100 głosów więcej, niż postępowcy i socyaldemokraci.

Socyaldemokracya, skoro już zdecydowała się przystąpić do wyborów, powinna była stosować rozumniejszą taktykę. Zwycięstwo jej na własną rękę było wykluczone, już dlatego, że nawet wśród proletaryatu socyalistycznego stanowi tylko mniejszość. A więc jej udział w wyborach miałby jeszcze jakiś ludzki sens, gdyby zawarła »blok« z postępowcami. Przy takim bloku, jak się okazuje z wyniku wyborów, kandydat postępowy lub socyalistyczny mógłby przejść.

Wyborców »skoncentrowanych« w Łodzi jest 56, innych 23.

Przy wyborach z kuryi robotniczej w Łodzi przeszli uprzednio esdecy. Wybory te jednak unieważniono (widocznie pomogła łapówka endecka!), przy powtórnych wyborach wyszli endecy (7).

W gubernii warszawskiej wybrano 5 endeków (między innymi: ks. Gralewskiego i Władysława Grabskiego).

W gubernii lubelskiej na 95 wyborców 65 reprezentuje »koncentracyę« endecką. P. Stecki, który miał już pójść w »duraki«, w ostatniej chwili zgodził się kandydować.

W gubernii płockiej wybrano 2 posłów z »koncentracyi«. P. Henryk Konic dopiął tu szczytu swych marzeń — otrzymał mandat, co było jedynym celem jego udziału w »koncentracyi«.

Rownież w gub. siedleckiej, kaliskiej, łomżyńskiej, radomskiej, kieleckiej, piotrkowskiej przeszli narodowi komedyanci.

W gub. suwalskiej przeszli kandydaci litewscy, dwaj adwokaci przysięgli: Andrzej Bułat i Piotr Leonus.

Dwaj ugodowcy wybrani, Henryk Dembiński i Henryk hr. Potocki, figurują jako bezpartyjni, ponieważ — jak już wiadomo naszym czytelnikom — stronnictwo ugodowe zrzekło się mandatów.

Wyników warszawskich jeszcze nie znamy. Wiemy tylko o orgii nadużyć i brutalności wyborczej, którą sprawiła narodowa demokracya. Jej »bojówka«, złożona z lumpenproletaryatu, rozwijała gorączkową energię przy wydzieraniu wyborcom postępowym kart, niedopuszczaniu wyborców do urn itp. Ludwika Krzywickiego jakieś chłystki usiłowały obić.

* *

Warszawa. W gubernii **lubelskiej** wybrani na posłów do Dumy właściciel ziemski Antoni Hempel, Stanisław Śliwiński, Stecki i włościanin Piotr Żak.

W gubernii **łomżyńskiej** wybrani posłami dr Jan Haruszewicz (ponownie) i Mieczysław Skarzyński, obaj narodowi demokraci.

W gubernii **płockiej** Henryk Konic, adwokat z Warszawy (polska partya postępowa), Michał Bojanowski, właściciel dóbr ziemskich (narodowy demokrata).

W gubernii **siedleckiej** Jazafat Błyskosz (ponownie), włościanin (narodowy demokrata); Ludwik Bryndza Nacki, właściciel ziemski (narodowy demokrata) i adwokat Stanisław Sunderland (polska partya postępowa).

W gubernii **piotrkowskiej** inżynier Władysław Żakowski (rzekomo) bezpartyjny; Władysław hr. Potocki; włościanin Stanisław Justyna, demokracya narodowa; inżynier Edward Pepłowski i robotnik Dziurzyński, kandydaci narodowego Związku robotniczego.

W gubernii **radomskiej** Henryk Dembiński, właściciel ziemski (bezpartyjny, b. ugodowiec); Antoni Bieliński, właściciel ziemski (narodowy demokrata); Józef Ostrowski (ponownie) włościanin (narodowy demokrata).

W gubernii **kieleckiej** Wiktor Jaroński (ponownie), narodowy demokrata; Henryk hr. Potocki (bezpartyjny, b. ugodowiec) i włościanin Jan Bielawski (demokrata narodowy).

W gubernii **kaliskiej** Alfons Parczewski (ponownie) demokrata narodowy; Józef Suchorzewski (ponownie), inżynier (narodowy demokrata) i ks. Wesołowski.

W gubernii **warszawskiej** ks. Jan Gralewski (ponownie), narodowy demokrata; Władysław Grabski (ponownie), właściciel ziemski (narodowy demokrata); Władysław Nowca, dyrektor szkoły handlowej w Włocławku (bezpartyjny) i włościanin Józef Głowacki (narodowy demokrata).

Wybory na Litwie.

Wilno. Posłem z **miasta Wilna** wybrany Polak Michał Węsławski, adwokat, prezydent miasta.

W **gubernii wileńskiej** wybrani posłami sami Polacy: Maryan Chałchowski i hr. Puttkamer, obaj ugodowcy; Chomiński i Wańkowicz, bezpartyjni i ks. Rodziewicz.

W **Grodnie** wybrany Polak Jaczykowski, ugodowiec.

W **Witebsku** wybrani posłami dwaj Polacy Dymsza i Michał Benisławski.

W gubernii **suwalskiej** przeszedł Litwin Bułat.

W **Kownie** przeszli sami Litwini.

Wybory w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według nadesłanych dotychczas telegramów, wybrano 173 posłów do Dumy, w tem 8 monarchistów, 16 umiarkowanych, 9 październikowców, 1 członka pokojowego odrodzenia, 29 kadetow, 19 socyalnych demokratów, 4 członków partyi pracy, 37 przedstawicieli lewicy, 40 nacyonalistów, 3 członków skrajnej lewicy, 7 dzikich z lewicy.

Wśród wybranych znajduje się 14 b. posłów do Dumy, między nimi Michał **Stachowicz**, jeden z założycieli partyi październikowców, który teraz należy do partyi pokojowego odrodzenia. Był on jednym z tych posłów, któremu Stołypin ofiarował tekę ministeryalną. W r. 1902 otrzymał Stachowicz „najwyższą naganę“ z powodu udziału w nielegalnej konferencyi ziemstw. — W pierwszej Dumie oświadczył się przeciw odpowiedzialności ministrów.

Wśród wybranych posłów znajduje się ks. Paweł Dołgorukow, przywódca moskiewskiej partyi kadetów, oraz Kruszewan z Kiszyniewa, przywódca skrajnego stronnictwa monarchistów, dalej b. poseł do Dumy z Kurska Doszenkow. Znany z działalności swej przy zaopatrywaniu w żywność gubernij, dotkniętych klęską elementarną, również b. członek Dumy z Kurska ks. Lwow został wybalotowany. W gubernii petersburskiej ze stronnictwa robotniczego został dotąd wybrany jeden Finlandczyk, a z partyi kadetów jeden żyd. Z Kazania został wybrany prof. Kapustin, przywódca październikowców kazańskich, z Kijowa rektor akademii biskup **Platon**, monarchista.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W gubernii petersburskiej wybrany został jako trzeci poseł, socyalistyczny robotnik. Z poprzednich posłów zostali wybrani prof. Kuźmin, Karawajew i Rodiczew.

Ryga. (Tel. wł.). W **Inflantach** wybrano 4 posłów opozycyjnych, a to 2 Łotyszów i 2 Estończyków, a żadnego Niemca.

W **Estonii** wybrano wszystkich 3 posłów Estończyków.

W **Kurlandyi** pozostał pierwszy wybór bez rezultatu. Na ogół wybrały prowincye bałtyckie **opozycyjnie**.

Prawybory.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W 17 miastach wybierających własnych posłów, zostało wybranych do Dumy 1360 wyborców, w tem 181 monarchistów, 132 umiarkowanych, 1049 z lewicy, w tem 617 kadetów. Nacyonalistów wybrano 78.

Z 11 miast nadchodzą wiadomości o bloku socyalnych demokratów z socyalistami rewolucyonistami. W Astrachanie, Wilnie, Woroneżu, Jekaterynosławiu, Rostowie nad Donem, Kijowie i Samarze przyłączyli się do bloku także kadeci, a w Kijowie, gdzie zwyciężyła prawica, nadto **żydzi i Polacy** wszystkich odcieni politycznych.

W Kazaniu kadeci przypisują swą klęskę wyborczą temu, że socyalni demokraci od nich się odłączyli.

Prześladowanie prasy.

Ryga. (Tel. wł.). Generał gubernator wydalił z miasta odpowiedzialnych redaktorów 6 dzienników, między innymi konserwatywnej „Düna-Ztg“, ponieważ przed 6 miesiącami umieścili odezwę robotniczą, żądającą rozszerzenia praw wyborczych.

Sytuacya w Odessie.

Odessa. (Tel. wł.). Podczas 4 dniowych wyborów miały ciągle miejsce wykroczenia czarnych secin. Przeszło 250 osób **odniosło rany**. Boją się **nowych pogromów** żydowskich.

Przyjaźń francusko-rosyjska zachwiana.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Tulonu: Dowódzca bawiącej tu eskadry rosyjskiej nie chciał uzupełnić swoich zapasów u kupców francuskich, ale zwrócił się do firm greckich i niemieckich. Gremium kupców tulońskich urządziło z powodu tego zgromadzenia, na którem uchwalono plakatami zaprotestować przeciw postępowaniu dowódcy rosyjskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: Wybór kasyerów dla fabryk. Wzywa się towarzyszów o liczne przybycie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Pierw. Wyeksk. ck. Koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW CK. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

„Le Ferment" Kraków ul. Podwale l. 5.

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny" według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Amor

Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia. 6

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O

Dla Krakowa i okolicy

poszukuje wielkie krajowe towarzystwo asekuracyjne **tęgiego zastępcę, za wysoką prowizyą.** Zgłosić się winny wyłącznie dobre siły.

Laicy będą dokładnie pouczeni. — Niemiecki i polski język wymagany. Oferty należy wysłać do p. **E. HOINKES**, Bielsko Hauptstrasse Nr. 1.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych pod firmą 7

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**

Losowanie 1 Marca. Główne wygrane po K 30.000 dają

Węgierskie losy czerwonego Krzyża

Węgierskie losy „Bazylika"

do nabycia za gotówkę po kursie dziennym **Węgierskie losy czerwonego krzyża około K 30, losy „Bazylika około K 25**

Następnie oferuję:

3 losy Węgierskie Czerwonego Krzyża za 27 rat miesięcznych po koron 4 —
5 losów „BAZYLIKA" za 38 rat miesięcznych po koron 4 —
3 losy Węgierskie Czerwonego Krzyża / 5 losów „Bazylika" } za 31½ rat miesięcznych po kor., 8

Wyłączne niepodzielne prawo do gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty, która winna być przekazem pocztowym do mnie wysłana, poczem posyłam kupującemu ustawowo wystawiony dokument sprzedaży i czeki pocztowe na następne raty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 (we własnym budynku)
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. Dobra prowizya.

„SERENITAS"

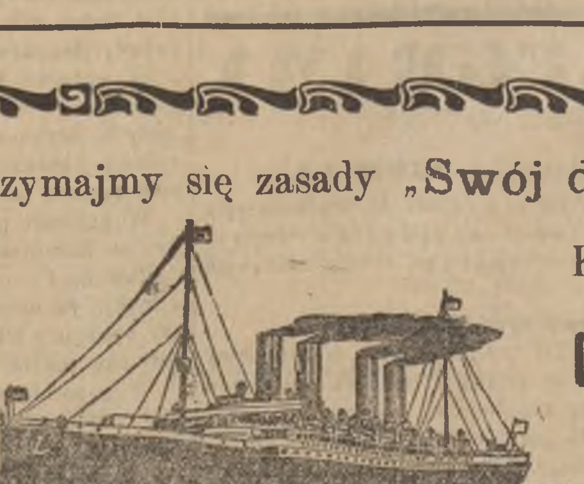
Hygieniczna Palarnia Kawy zapomocą gorącego powietrza i Fabryka Kawy „Serenitas"

poleca po najtańszych cenach wyborowe gatunki kawy palonej i surowej, kawę słodową (syst. ks. Kneipa), jakoteż **Skład herbaty, wódek, wina, koniaków, likierów** oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy.

Zlecenia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą i koleją.

Z poważaniem
PALARNIA KAWY
pod firmą
„SERENITAS"
57 Kraków Szewska 22.

Trzymajmy się zasady „Swój do Swego!"



Kto chcejechać

do Ameryki

tylko 5 do 7 dni

niech uda się do

jedynej polsko-czeskiej firmy

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Słowiańska firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczystej każdego wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przybyć, a pasażerów swych przewozi najlepszym, najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami

„Kaiser Wilhem II." „Kaiser Wilhelm der Grosse" „Kronprinz Wilhelm", którymi podróż przez ocean trwa **tylko 5½ dni.** W czasie podróży mają pasażerowie doskonały. **zdrowy wikt** i rzetelną a uprzejmą usługę.

Okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, więc należy wcześnie zabezpieczyć sobie mikartę okręt posłanie **zadatku 20 Koron,** po otrzymaniu którego potemy natychmiast łoąwisyjednej wo dokładne pouczenia do podróży, jak prędko i tanio dostać się można do iańskiej firmy 704

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse Nr. 29.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gultherie comositumum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY I SANATORYUM

Spec. chor. nerwowych Dra KUPCZYKA
w Krakowie, ulica Szujskiego L. 11.
697 (róg ul. Rajskiej).

wodoleecznictwo, parnia, gorące kąpiele powietrzne, kąpiele gazowe z kwasem węgl., kąpiele wodoelektryczne, świetlnoelektryczne, natryski elektryczne, elektryzowanie, masaż ręczny, wibracyjny i elektryczny, ciepłe wanny, kąpiele mineralne. Leczenie dyetet czne i tuczne. Choroby nerwowe, reumatyzm, choroby żołądka i jelit, skaza moczanowa, cukrzyca, otyłość, ogólne osłabienie, choroba serca i naczyń krwionośnych.

Pokoje dla chorych. Oświetlenie elektryczne.

Wszystkie

artykuły spożywcze

a w szczególności **kawę, cukier i t. p.** poleca: handel towarów kolonialnych pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn"

w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.
Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na sycenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą tranzakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Nowo otworzona

Droguerya i Perfumerya

oraz skład przyborów fotograficznych pod firmą **J. LINK w Krakowie ul. Sławkowska 1.**

poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy 708

Sztokfisze pierwszej jakości

ryby [delikatewne] w paczkach pocztowych od 4 i ½ kg. netto kor 8·80 opłatne za zaliczką. **Sardynki oliwne „Apollo"** za puszek **kor. 11·50.** Cenniki darmo.
„Colonial" Imp. Gie. Fiume 133 S. 9